Nr. 182. We Lwowie — Wtorek dnia 31. Lipca 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Franciszek Dobrowolski we Lwowie.

Lwów d. 30. lipca.

Jutro przybywają do Lwowa mili goście z dalekich stron — aż z nad Warty. Pod przewodnictwem sędziwego redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszka Dobrowolskiego, zebrało się mianowicie liczniejsze grono poznańskiej młodzieży szkolnej i osób starszych dla wspólnego podjęcia wycieczki na naszą wystawę. Witamy ich serdecznie i gorąco pragniemy, ażeby pomiędzy nami czuli się jak w domu! Niech te odwiedziny wzmocnią i zacieśnią pomiędzy nami uczucia łączności narodowej, a dla świadków i uczestników tego spotkania niechaj ono stanie się nauką i zachętą, a wreszcie miłem wspomnieniem na przyszłość!

Osobna jednak wzmianka należy się czcigodnemu przewódzcy tej wycieczki Franciszkowi Dobrowolskiemu.

Mało kto wie u nas z szerokiej publiczności, kim jest Franciszek Dobrowolski?

Jest on dziennikarzem — polskim dziennikarzem. Cóż to znaczy? Oto że nie ma dla niego spokoju i spoczynku na tym świecie; nie może spodziewać się ani lauru uznania, ani dostojeństw i honorów, ani też nagrody w dostatkach. Polski dziennikarz, który zajęcie to miłuje i spełnia je, nie po rzemieślniczemu, ale jako służbę narodową, uczciwie i szlachetnie — taki dziennikarz nie dorobi się u nas milionów, jak to zdarza się dziennikarzom w innych krajach; musi pracować ciężko, walczyć ustawicznie, zapomnieć o sobie i ciągle czuć się żołnierzem na posterunku. Walka, to jego żywioł powszedni, praca wytężająca, gorączkowa, wymagająca stalowej sprężystości nerwów i żelaznego zdrowia, to konieczny warunek bytu dla niego. A nagrodą jego za to wszystko jest nędzny kawałek chleba bez widoków zaopatrzenia na wypadek niemocy i na starość, zawiść tych wszystkich, z którymi walczyć potrzeba — no i wewnętrzne zadowolenie, płynące z poczucia uczciwie spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Ta jedyna nagroda zupełnie wystarcza dziennikarzowi z powołania. Jak dobry żołnierz nie myśli o sobie ani o rodzinie swojej, gdy mu wypadnie iść w bój, tak dobry dziennikarz, walczy za sprawą narodową, służy dobru powszechnemu dzień po dniu, rok po roku, przez całe życie, nie myśląc o sobie...

I takim właśnie typowym dziennikarzem polskim jest stary Dobrowolski w Poznaniu. Kształcił się na uniwersytecie w Moskwie — aby gruntownie poznać Moskali. I zna też ich dobrze! Do dziś, dla całej publicystyki polskiej jest redagowany przez niego dziennik najlepszem źródłem informacyjnem o stosunkach rosyjskich. W wypadkach r. 1863 brał udział po dziennikarsku — to jest czynnie, gorąco i skutecznie, ale niewidocznie. Gdzie on był, tam było widno, że się coś robi, i że się robi dzielnie. Ale nikt nie pytał, kto tam jest czynnym. Potem osiadł w Niemczech — wspólnie z Kraszewskim w Dreźnie. I razem z nim robił obrachunek sił narodowych po ciężkim wysiłku. Przyjął obywatelstwo saskie, i jako niemiecki poddany zaprzągł się do codziennej, uciążliwej, wytężającej walki obronnej jako redaktor *Dziennika Poznańskiego*, z nieubłaganym niemieckim systemem eksterminacyjnym. Nigdy nie ogarnęło go zwątpienie, nigdy nie popadł w znużenie. Czem więcej wściekali się Bismark i wykonawcy jego woli, tem wytrwalszą, twardszą, roztropniejszą i spokojniejszą była odporna walka Polaków. A duszą tej obrony był zawsze Franciszek Dobrowolski. Hasła najpierwsze, według których szykowały się i szykują szeregi obrońców idei narodowej i narodowego bytu naszego w zaborze pruskim, wychodzą zawsze z *Dziennika Poznańskiego*. W każdej walce wyborczej, z kolonizacyą pruską, z polską lekkomyślnością i brakiem solidarności narodowej, z landratami i prezesami rejencyjnymi szczególniej zawziętymi, z księżami rządowymi — jednem słowem, ze wszystkiem, co żywiołowi polskiemu szkodzi, prowadzi on wojnę bez wytchnienia. Równocześnie zaś czujną i troskliwą opieką otacza instytucye polskie — a teatr polski w Poznaniu jeżeli istnieje, i ma byt jako tako ustalony, wyłącznie ma to do zawdzięczenia tylko Dobrowolskiemu.

Takim to jest dziennikarzem redaktor *Dziennika Poznańskiego*, Franciszek Dobrowolski. Z lwowskich dziennikarzy jeden tylko śp. Jan Dobrzański, mógł równać się co do zasług i ciężką pracą zdobytego wpływu na tok życia publicznego. Lecz Dobrzański legł już w grobie.

To też my, którzy obecnie służbę dziennikarską na tutejszym posterunku wykonujemy, spełnimy tylko powinność naszą, gdy uczcimy odpowiednio wysoce zasłużonego kolegę z nad Warty, skoro do nas zawitać raczy. Tacy dziennikarze jak Franciszek Dobrowolski stanowią chlubę naszego stanu, i śmiało rzec można, chlubę narodu. Oddając mu cześć, krwawą pracą zasłużoną, uszanujemy nasz zawód.

Tacy publicyści, jak Franciszek Dobrowolski z Poznania: bezinteresowni, gorliwi, pracowici, wytrawni, zręczni, pełni talentu i nieustraszeni, niech nam będą wzorem! Cześć mu!

Przegląd polityczny.

Lwów d. 30. lipca.

Dzisiejsze depesze poranne jeszcze nie donoszą o wypowiedzeniu wojny między Chinami i Japonią. Stan sprawy koreańskiej jest taki, jak go przedstawiliśmy w dodatku porannym, z jedną wszakże zmianą — mianowicie *Köln. Ztg.* donosi z Londynu 28 bm.: „Japonia, jakkolwiek zdaniem jej w kwestyi pokoju lub wojny na Wschodzie, nie mogą wyłącznie decydować względy na mocarstwa europejskie, uległa jednakowoż naciskowi Anglii i zrobiła w duchu pojednania nowe kontrpropozycye (na propozycye Chin, wspomniane w dodatku naszym), tak iż pokój jeszcze utrzymanym być może. Dotychczasowe starcia wojskowe uważane są tylko za nieumyślne utarczki“.

Jak mocarstwom europejskim, może i Chinom zależy na odwlekaniu formalnej rozprawy orężnej, tak znów Japonii zależy na przyspieszeniu wojny, gdyż ma za sobą wszelkie warunki pomyślnego ataku. Tak np. wojska swoje przeprowadzić potrzebuje Japonia tylko przez cieśninę koreańską, szeroką ledwo na 5 mil (20 mil morskich) posiada w tej cieśninie wyspę Tsou-Sima, podczas gdy chińskie okręty, wiozące wojsko do Korei z Taku nad zatoką Peczeli do Korei, do portu Chemnego, są na przestrzeni 20 mil naszych narażone na ataki nadzwyczaj szybkich i w ciężką artyleryę uzbrojonych japońskich okrętów wojennych. Korea graniczy z chińską prowincyą Mandżuryą, zapewne więc Chińczycy zechcą także drogą lądową wysłać do Korei siły wojenne, wszelako granicę tworzą tam podobno góry, bardzo trudne do przebycia, zwłaszcza dla taboru wojskowego.

Nadto Japonia może całą swoją armię 200.000 wyprowadzić w pole, podczas gdy Chiny dopiero z prowincyj, nie mających komunikacyj muszą ściągać wojsko przez wicekrólów prowincyj, którzy znacznej niezawisłości używają i niejeden z nich życzy zapewne wywrotu wicekrólowi peczelskiemu Li-Hung-Czangowi, który marzy o inowacyach zachodnich i lekkomyślnie wywołał spór koreański.

Jutro poczyna się w Bernie wiec Czechów katolików z Czech, Morawy i Szlązka, na którem ma się wytoczyć także sprawa, jakie mają zająć stanowisko katolicy czescy wobec rządu. Sprawozdawców pism niemieckich i młodoczeskich nie dopuszczono na posiedzenia wiecu. *Hlas* berneński i *Moravska Orlice* donoszą, że młodoczesi przygotowują skandale na otwarcie wiecu. Podczas gdy *Orlice* tylko podnosi, że terroryzm ulicy jest rzeczą niegodną, wzywa *Hlas* uczestników wiecu, a zwłaszcza chłopów, aby się nie żenowali z odpowiedzią na takie demonstracye i demonstrantów tak częstowali, jak to chłopi zazwyczaj umieją. *Orlice* spodziewa się, że wiec oświadczy się za opozycyjnem stanowiskiem narodowem. Wiec ten może ważną odegrać rolę w obecnym stanie spraw czeskich.

Niemało wrzawy narobiły we Francyi ciekawe rewelacye Cassagnaca w *Autorité*, w których przyznaje, że istniał spisek konserwatywnej prawicy (do której i on sam należał) reprezentowanej przez komitet szóstkowy, z jen. Boulangerem. Ten usunięty jako radykał z ministerstwa wojny, miał dać przyrzeczenie, że skoro przyjdzie do steru gabinet Floqueta, wróci do ministeryum. Boulanger, będąc komenderującym w Clermont wszedł z prawicą w konszachty i zobowiązał się słowem honoru, że skoro znowu zostanie ministrem wojny, do 48 godzin porwie prezydenta Carnota i resztę ministrów i osadzi ich w fortecy Mont Valerien (pod Paryżem). Plan ten byłby się udał, gdyby tylko Boulanger umiał był 30 do 40 dni cicho posiedzieć. Ale na to mu nie pozwoliła ambicya niespokojna. Wdał się w agitacye wyborcze, poróżnił z radykałami, kampanię wyborczą przegrał i runął.

Cassagnac powiada, że owa szóstka wówczas głowę swoją narażała, i uderza na członków jej, br. Mackau i hr. de Mun gwałtownie z powodu, że głosowali teraz za ustawami o anarchistach, których się bonapartysta Cassagnac i dla siebie lęka. Br. Mackau, zapytany w lokalnościach Izby posłów, czy to prawda, co Cassagnac opowiada, odparł tylko: „Cassagnac popełnił grubą niedyskrecyę. Ani p. de Mun, ani ja, nie prostujemy tych doniesień; tego rodzaju rzeczy należy w niepamięć puścić“. Sprawa ta nie jest jeszcze (wedle kodeksu francuskiego) przedawnioną; socyaliści chcieli ją podnieść w Izbie posłów, mianowicie zapytać, co sądy wobec tych rewelacyj uczynią, ale tymczasem parlament francuski zamknięty został.

Policya włoska ekspedyuje anarchistów do Brazylii. Odszedł już jeden transport 47, i odejdzie drugi 50.

Oskarzeni w procesie Banca Romana nietylko przez przysięgłych uwolnieni zostali, ale wychodząc z więzienia, doczekali się, jak Taulongo, publicznej owacyi — wprawdzie tylko od swoich dzierzawców i oficyalistów, ale też lud zachował się wobec nich grzecznie a nawet życzliwie. Co więcej, w kołach nawet najwykształceńszych twierdzą, że przysięgli inaczej postąpić nie mogli; że werdykt ich jest protestem przeciw naruszeniu prawa w tym wypadku — wedle powszechnego przekonania bowiem należało oddać pod sąd nie jeno Taulonga i Lazzaroniego, ale tych wszystkich, których za rządów Giolittego nieprawemi sposobami uchylono z pod orzeczenia sądowego. Tak oceniają sprawę wszystkie dzienniki rzymskie. Zresztą przeciw tym urzędnikom, którzy z aktów procesu Banca Romana wykraść mieli ważne dokumenty polityczne, toczy się już śledztwo karno-sądowe.

Kolej naftowa.

Lwów d. 30. lipca.

Dawna nasza znajoma zawitała na wystawę w niedzielę. W dniu tym oddano bowiem do użytku publicznego kolej naftową, prowadzącą od pawilonu Edisona między cukiernią Zimmera, a restauracyą Zogelmanna, pawilonem hr. Skarbka, zakładem elektrycznym Krzyżyka, pawilonem rolniczym, zabudowaniem kółek rolniczych, obok restauracyi Schleichera, mleczarni Cegielskiego i stajen br. Brunickich i Romaszkanów, aż na boisko. Długość całej kolei wynosi 660 metrów. Kolej ta przecina tor, który wychodząc od strażnicy Nr. 7 kolei skarbowej prowadzącej ze Lwowa ku Czerniowcom, wkracza w obręb wystawy. Mając 60 cm. szerokości torn, zbudowanego ze szyn, których metr bieżący waży 7·2 kg., a ułożonych na progach oddalonych od siebie o 70 cm. — prowadzi kolej naftowa wieloma skrętami, z których najostrzejszy zatoczono promieniem 30 metrów, i wzniesieniami, z których najbardziej stronne wynosi 15 m. na kilometr.

Jak już sama nazwa wskazuje, motorem kolei jest nie para, lecz nafta. Kolej taką widzieliśmy we Wiedniu w r. 1890 na wystawie motorów, miała ona 1·1 km. długości, a przewiozła w ciągu stu dni 130.000 osób, przebywszy razem 25.000 km. drogi, więcej zatem niż wynosi połowa obwodu ziemi naszej.

Lubo kolej naftowa przeznaczoną jest dla rozrywki publiczności, to przecież ze względu na motor, którego używa, zasługuje na uwagę naszą. Naftę produkujemy w kraju, a więc każde nowe jej zastosowanie interesować nas powinno.

Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę, że nafta nie odgrywa tutaj tej roli, co węgiel przy maszynach parowych, nie służy bowiem za materyał do sprawiania ciepła, za pomocą którego wytwarza się parę. Nafta nie ma również tego zastosowania, co woda w machinach hydraulicznych, bo nie pędzi ani tłoka w cylindrze ani łopatek turbinowych.

Gdyby nafta służyć miała do wytwarzania ciepła, potrzebaby jakiejś cieczy, która wskutek ogrzania rozprężą się i nabiera zdolności do pracy. W razie gdyby nafta podobnie jak woda służyć miała za ciecz pracującą w maszynie, potrzebaby siły, któraby tę ciecz poruszała, jaką jest przy machinach wodnych siła ciążenia sprawiająca spad wody. Tego wszystkiego tutaj niema. Zadanie, jakie nafta spełnia, jest zupełnie innego rodzaju.

Chcąc użyć naftę do uruchomiania motorów, trzeba przedewszystkiem przeobrazić ją w gaz. Wytworzony gaz trzebaby wpuścić do cylindra i dać mu możność rozprężania się. Rozprężający się gaz, pchać może przed siebie tłok, który za pośrednictwem trzona złączono z kołem wozu. Jeżeli za pomocą odpowiedniego sterowania wywołać można ruch kierunkowy i wsteczny, to w takim razie ruch posuwisty tłoka przeobrazić się daje w ruch postępowy wozu, co znaczy, że cała machina miejsce swe zmieniać będzie.

Chodzi więc o to, jakim sposobem przeobrazić można naftę w gaz. Jeżeli pod naczyniem, napełnionem naftą, wzniecę ogień i utrzymuję go dostatecznie długo, przestrzegając by nafty nie zapalił, to niebawem nafta pocznie się ulatniać i zamieniać się w gaz. Wytwarzanie gazu naftowego nie natrafia zatem na trudności. Gazu jednak takiego, nie możnaby użyć do pędzenia tłoka, bo się zbyt szybko skrapla, a przez to traci zdolność rozprężania się, konieczną do uzyskania ruchu posuwistego tłoka. Gaz naftowy posiada jednak inną własność, której nie posiada ani para, ani spadająca woda, a która znakomicie na cele ruchu wyzyskać się daje. Jest to własność eksplodowania gazu naftowego, skoro się go zmięsza z powietrzem.

Motor naftowy musi więc mieć przyrząd do przeobrażania nafty w gaz, do mięszania wytworzonego gazu z powietrzem i do zapalania tej mięszaniny celem wywołania eksplozyi. Eksplodujący gaz wyrzuca tłok, tamujący mu drogę i porusza przez to koło popędowe wozu. Jeżeli sprawię, że eksplozye gazu następować będą po sobie w jednakowych odstępach czasu i w stosownych chwilach, a siła ich nie będzie nadmierną, lecz taką, jakiej właśnie trzeba do wolnego posuwania tłoka, a nie wyrzucania go, natenczas ruch maszyny nie będzie gwałtownym, ale cichym i gładkim. W spełnieniu tych warunków leży właśnie cała trudność budowy motorów naftowych. Że zaś miano wiele trudności do zwalczania, świadczy najwymowniej długi szereg nieudałych prób, które jednak w końcu pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Hock we Wiedniu, zbudował w r. 1872 motor naftowy, który jako tako pełnił swoją służbę. Motor Hocka zadowolić jednak nie mógł, bo część cylindra, w której nafta przeobrażała się w gaz, miała skutkiem koniecznego ochładzania, temperaturę wynoszącą tylko 80° Celziusza, podczas gdy do wytworzenia gazu naftowego potrzeba 180 stopni. Dopiero badania techników: Menek i Hambrock w Ottensen, Hirsch w Paryżu, Wallman w Rüthnik i innych, wykazały, w jaki sposób, pomimo ochładzania cylindra, uzyskać można temperaturę potrzebną do wytwarzania gazu, a inżynierowie Spiel (1887), Schilz (1888), Capitaine (1885), Marcus (1886), i Deimler (1889), korzystając z nowych doświadczeń, zbudowali motory, które wymogom zupełnie odpowiadają.

Kolej naftowa, na wystawie naszej, posługuje się motorem Daimlera. Motor ten pracuje z siłą dwóch koni, a jest tak małym, że mieści się w skrzynce, w objętości 30×50×80 cm., a więc w skrzyneczce mało co większej od pudełek, w jakich nasze panie przewożą swoje kapelusze. Wóz zaś, — poruszany tym motorem jest najzupełniej podobnym do dwóch, poręczami ku sobie zwróconych ławek ogrodowych, ustawionych na drewnianem podyum, wznoszącem się 20 cm. nad poziom. Na obu

---

58

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Wobec tego, strapiony biedak odszukał adres pani Moreckiej i do niej, jako do żony się ucieka. Wszak nie dopuści, aby z winy jej męża, dzieci ufającego mu człowieka bez dachu zostały, aby rujnował dzieci niewinne?

Stefania stała jak ogłuszona, jak ktoś strasznym do ziemi przybity ciężarem. Gdy wreszcie pojęła o co chodzi, palący rumieniec wstydu delikatne jej oblał lica, a przerywając upokarzające duszę jej objaśnienia, żywo do drugiego pobiegła pokoju.

Na szczęście, miała pieniądze. Pułkownik Żelski, dowiedziawszy się po powrocie z Podola o rozstaniu Stefci z Moreckim i pobycie w klasztorze, całą przywiezioną z dóbr jej, a ukrytą przed żoną sumę, na ręce pasierbicy przesłał. Jakżeż go błogosławiła w tej chwili, i z jaką ochotą byłaby wszystko, wszystko oddała, byle nagrodzić nieznajomemu krzywdę wyrządzoną, byle zatrzeć w jego własnej pamięci, iż mąż jej chciał go oszukać.

Uczciwy jednak człowiek, kosztów podróży nawet nie przyjął, a odzyskawszy swoje, zostawił weksel i z wdzięcznością młodą kobietę pożegnał.

Pozostawiona sama sobie, Stefania jedną z cięższych przebyła znów godzin. Nie bolało ją rozwianie iluzyj, bo żadnych nie miała; każdy grom jednak, spychający z wyżyn dawnych strzaskane już bożyszcze, bólem śmiertelnym serce jej krwawił. Cios dzisiejszy najsilniejszym był może, poruszał bowiem strunę, o której nie myślała dotąd. A więc Artur, pod pozorem, iż nie może wracać bez niej do domu, marnuje nie własne tylko życie, krzywdzi nie siebie jedynie, lecz... drugich, stacza się do takiej kałuży, że go nie przeraża... oszustwo nawet?

Myślała, iż zamykając się tutaj, najwyższą spełnia powinność — tymczasem cóż dokonała? Czyżby marszałek miał słuszność, pisząc:

„Sądzisz, dziecko moje, że cnota murem klasztornym od zetknięcia ze światem strzeżona, jest cnotą naprawdę, że najwyższy jej wyraz stanowi? Gdzie nie ma walki — tam niema zasługi. Bierne zasklepienie się w swojej skorupce, to nie świętość — nie bohaterstwo, lecz lenistwo duchowe i wyrafinowany, bo osłonką poświęcenia okryty egoizm“.

Odczytała raz jeszcze list ten, który dziś dla samotnej i opuszczonej, jedyną był poradą, a w połowie zdecydowana, zaczęła szybkiemi krokami ciasny mierzyć pokoik.

Przez drzwi lekko uchylone, ukazała się po chwili głowa starej panny, w czarny jeszcze przybrana kapelusz.

— Czy można wejść, serdeńko? — zapytała.

— Proszę — odparł jej głos roztargniony.

Wsunęła się żywo rozogniona, dreptała w ślad za nią, nie wiedząc od czego zacząć.

Stefania przystanęła.

— Co się stało? — zapytała.

— A nic; idziemy coraz dalej. Uczeń, Panno Święta, godny jest mistrzyni.

Młoda kobieta drgnęła i zatrzymała się na środku pokoju. Przeczuwała cios nowy.

— Marciu, znów jakieś śledzenie? — rzuciła niechętnie.

— Piękneż mi śledzenie, gdy cały Lwów mówi już o tem.

O czem?

— Sodoma i Gomora! Sodoma i Gomora, powiadam ci Stefciu. Chybaż ona, Panno Święta, zabiła w tym człowieku ostatni promyk uczciwości, zatraciła w nim sumienie zupełnie.

Młoda kobieta poczuła, iż serce jej bić przestaje.

— Co zrobił? — zapytała, spokojnie napozór.

Oczy starej panny błysnęły złowieszczo.

— Zgrał się wczoraj wieczór w karty i wskutek kłótni, strzelał dziś rano.

Lica Stefanii śmiertelna pokryła bladość.

— Zabity? — podjęła zcicha.

— E, Panno święta, o to nie ma obawy. Złego licho nie weźmie.

— Raniony?

— Cóż znowu! Alboż to nie sprytny gagatek? Wolał ranić innego, skandal i zgorszenie siejąc dokoła.

Stefania w milczeniu usunęła się na fotel, oblicze w obu kryjąc dłoniach.

Chmurne, zasuszone rysy starej panny, wyraz tryumfu rozjaśnił.

— Dzięki ci, Panno Święta — szepnęła — uleczona nareszcie. — Teraz mogę już być pewną, iż drogi ich rozeszły się nazawsze.

— Marciu — zabrzmiał głos cichy.

— Co, serdeńko.

— Daj mi, proszę, kapelusz i okrycie.

Stara panna zdumiała się.

— Wychodzisz?

— Tak; na godzinkę.

— Może ci towarzyszyć?

— Nie, dziękuję. Pójdę sama.

Odetchnęła z chwilowego strachu.

— Aha, nie do miasta — pomyślała. — Chce się widać przejść i w samotności środki przeciw godnemu mężulkowi obmyśleć. Nic dziwnego, ma racyę.

Przyniosła płaszczyk i sama w niego niebogę ubrała. Rysy Stefanii kredową bladością od czarnego odbijały kapelusza; była jednak spokojną, a w wielkich, jak dola sieroca smutnych jej oczach, siła postanowienia jaśniała.

Wyszedłszy, znalazła się poraz pierwszy sama na ulicy, szczegół ten wszakże, wobec myśli tłoczących się do głowy, nie zwrócił nawet jej uwagi. Okrążywszy ogród klasztorny, zwróciła się ku miastu. Na pierwszym zakręcie stała zamknięta dorożka, jakich tu pełno kursuje. Skinęła na woźnicę, a wsiadając do karetki, rozkazała krótko:

— Do hotelu George'a.

Wieziono ją przez najparadniejsze ulice Lwowa, myśl wszakże, w jednym wytężona kierunku, nie pozwalała jej nic widzieć. Stanąwszy przed bramą, ruchem mimowolnym gęstą zapuściła woalkę a rzuciwszy powożącemu zlecenie, aby zaczekał, zwróciła się do szwajcara z zapytaniem o pana Moreckiego.

Pomimo gazy, osłaniającej twarzyczkę, lica jej krwawy oblał rumieniec. Zdawało jej się, iż zwraca uwagę całego świata na siebie, że popełnia karygodny, wstyd przynoszący występek.

Szwajcar zmierzył wytworną jej postać zuchwałem spojrzeniem znawcy i uśmiechnął się ironicznie.

— Pan Morecki — wycedził — pierwsze piętro Nr. 10. Może pójść zobaczyć, czy przyjmuje?

Podziękowała, nie wiedząc, że o datek chodzi tu jedynie i zwolna we wskazanym zwróciła się kierunku. Te schody końca nie miały, spotykani zaś panowie i służba, tak dziwnie ciekawem mierzyli ją okiem. Zatrzymawszy się wreszcie u drzwi, przystanęła, jakby dla nabrania sił, lecz równocześnie, nie dając sobie czasu do namysłu, zastukała lekko.

— *Entrez!* — zabrzmiał głos z wewnątrz.

Weszła i odurzona stanęła u proga. Oczy jej, przyuczone do przezrocza czystego powietrza, nie mogły nic dojrzeć w tej dusznej, zgęszczonej atmosferze, z wyziewów wina i dymu mocnych cygar złożonej. Gorąco uderzyło jej do głowy, dreszcz wstrętu całą wstrząsnął postacią. Silniejszym nad wolę instynktem wiedziona, już się miała cofnąć, gdy wzrok jej padł na wprost drzwi stojącą kanapkę, na której wyciągnięty, blady i zmieniony, leżał Morecki.

Zdumiony ukazaniem się tej wysmukłej, z wytworną prostotą ubranej sylwetki niewieściej, oczy utkwił ciekawie i nie ruszał się z miejsca, jakby przekonany, że zjawisko to rozwiać się musi, nieznajoma bowiem, poznawszy pomyłkę, szybko cofnie się pewno.

Kobieta tymczasem, przezwyciężywszy wstręt, zamknęła drzwi i o krok postąpiła naprzód.

W oczach mężczyzny błysnął promień świadomości. Zerwał się i z niedowierzaniem jeszcze, wzroku z niej nie spuszczał.

Stefania odrzuciła woalkę.

— Pani? Pani tutaj? — zawołał jakby własnym nie ufając zmysłom.

Fala krwawej purpury oblała delikatne jej rysy; oczy jednak śmiało i poważnie podniosła ku niemu.

— Tak, ja tutaj. Jak pan widzisz, smutna i upokarzająca musiała mnie do tego zmusić okoliczność.

Moreckiemu z kolei krew uderzyła do głowy.

— Przybycie więc żony do męża, za upokarzającą uważasz pani okoliczność?

— Żony do męża? — powtórzyła, rzucając mu smutne, pełne wyrzutu spojrzenie.

(C. d. n.)

końcach stykających się ze sobą poręczy wznoszą się pręty o wysokości 1·3 metra, dźwigające ramę żelazną, poziomo ustawioną, którą powleczono lakierowanem płótnem, tak, że rama ta, mająca 3·7 m. długości a 70 cm. szerokości, tworzy niejako płaski dach, pokrywający cały wóz. Ławki, na których siedzi po 6 osób, są ze wszystkich stron aż do dołu oszalowane. W przestrzeni, tym sposobem wytworzonej, znajdują się koła, na których osi wóz osadzono, jakoteż transmisya, za pomocą której ruch posuwisty tłoka przeistacza się w ruch potoczysty kół.

Podwójna taka ławka (wóz naftowy) ważąca 620 kg., biegnąc z szybkością 15 km. na godzinę, a więc o połowę wolniej niż pociąg towarowy naszych kolei, potrzebuje do przebycia całej drogi od pawilonu Edisona aż do boiska niespełna 3 minut czasu. Szybkość jazdy można za pomocą odpowiedniego przyrządu zmieniać o tyle, że wóz prowadzić się daje w miarę potrzeby z szybkością 5, 9, lub 15 klm. na godzinę, która to zmiana, ze względu na przejazdy, jest nieodzowną.

Maszynista, lub jeżeli chcemy woźnica, siedzi na koźle ustawionym z tyłu wozu na poprzek ławki, twarzą zwrócony do motora i kierunku jazdy.

Wóz sam powoduje się bardzo łatwo, jest bowiem posłuszny najlżejszemu poruszeniu wentyla, który doprowadza gaz do wnętrza cylindra.

Inżynier Bierenz, pełnomocnik firmy Daimlera, nie używa do zasilania swego motoru nafty, lecz pokrewnej cieczy, benzyny, a motor jego konsumuje na godzinę i siłę konia $^1/_2$ kg. tej cieczy.

Ponieważ motor pracuje z siłą dwóch koni, więc potrzebuje co godzinę kilograma benzyny.

Dzisiejsza cena benzyny wynosi na 100 kg wagi 13 zł. 50 ct, nie licząc podatku wynoszącego 6 zł. 50 ct. Kilogram benzyny kosztuje przeto 20 ct., tyleż więc kosztuje i godzina jazdy na kolei benzynowej, przewożącej razem 12 osób.

Przewóz 12 osób koleją parową kosztuje u nas 4 ct., konną 6, elektryczną zaś 7 ct., przewóz za pomocą benzyny jest więc trzy razy droższym od przewozu elektrycznego, co przemawia przeciw stosowaniu benzyny do przewozu. I tak stoi sprawa rzeczywiście, bo podatek nałożony na benzynę wynosi 48% jej wartości, jest więc stosunkowo bardzo wysokim.

Gdyby zaś zamiast benzyny, użyto nafty, co przy zachowaniu pewnych ostrożności, i zastosowaniu się do nieco odmiennych jej własności, z łatwością da się uskutecznić, to przewóz naftą byłby tańszym od przewozu końmi i elektrycznością, zwłaszcza, gdyby zniżono podatek. W takim razie wypadłby przewóz 12 osób, po 4·5 na godzinę. byłby więc mało co droższym od przewozu za pomocą pary.

Kwestya obniżenia podatku od nafty jest więc dla rozwoju przemysłu naftowego rzeczą wielkiej doniosłości, bo w takim razie zdobyłaby sobie nafta nowy rodzaj zbytu, coby znów na jej produkcyę korzystnie oddziaływało.

Kolej naftowa powinna w pierwszej linii interesować producentów nafty. Oni, działając we własnym interesie, starać się powinni o obniżenie podatku, jeżeli już nie od nafty służącej do oświetlania, bo tutaj opust nie jest koniecznym, to przynajmniej od nafty, służącej do obsługi motorów, dla której zniżenie podatku jest rzeczą konieczności.

Gostkowski.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Wtorek dnia 31. lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie $9^1/_2$ rano przyjazd Wielkopolan na dworzec główny.

O godzinie $11^1/_2$ przedpołudniem zebranie w ratuszu i pochód uczestników wycieczki wielkopolskiej na wystawę.

O godzinie 8. wieczorem bankiet na cześć p. Franciszka Dobrowolskiego w restauracyi Zoglmana na placu wystawy. (Strój wieczorkowy.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Maskota“ początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. $9^1/_2$ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 30. lipca.

† Arcyksiążę Wilhelm, Franciszek Karol, o którego śmierci przyniosły wiadomość telegramy, urodził się dnia 21. kwietnia 1827, jako najmłodszy syn arcyksięcia Karola, zwycięzcy pod Aspern. Po wstąpieniu do armii, poświęcił się arcyksiążę ze szczególnem zamiłowaniem artyleryi. W roku 1847 został pułkownikiem i właścicielem pułku piech. nr. 12. Dnia 11. października 1845 wstąpił do zakonu niemieckiego, a w roku następnym został koadjutorem *cum jure succedendi* wielkiego mistrza arcyksięcia Maksymiliana. Dnia 27. kwietnia 1847 został generał-majorem i odbył w dwóch następnych latach kampanię włoską, gdzie się szczególnie odznaczył w wielkiej bitwie pod Santa Lucia i przy oblężeniu Malghery. W październiku 1849 został szefem sekcyjnym przy jeneralnej artyleryi, a dnia 7. marca 1853 feldmarszałkiem porucznikiem i przewodniczącym konferencyi szefów sekcyjnych przy naczelnej komendzie armii. Dnia 10. września 1854 został właścicielem pułku artyleryi polnej nr. 6, (obecnie pułku art. korpusnej nr. 3). Dnia 1. marca 1857 został szefem przy naczelnej komendzie armii, a po wybuchu wojny między Francyą a Włochami dyrektorem artyleryi polnej przy pierwszej armii we Włoszech.

Po ukończeniu wojny objął znowu naczelną komendę armii, a wkrótce potem został dyrektorem artyleryi przy armii weneckiej. Dnia 15. kwietnia 1862 r. został gubernatorem twierdzy związkowej Moguncyi a dnia 7. czerwca 1863 wielkim mistrzem niemieckiego zakonu rycerskiego i zarazem właścicielem puł. piech. nr. 4. Od dnia 19. lutego 1864 piastował godność jeneralnego inspektora artyleryi, a w czasie między 1868 do 1872 był zarazem komendantem naczelnym obrony krajowej. Podczas wojny z Prusami w roku 1886 był dyrektorem artyleryi armii północnej. W bitwie pod Königrätzem otrzymał lekką ranę w głowę. Po skończonej wojnie odznaczony został wielkim krzyżem orderu Leopolda z dekoracyą wojenną. Nowa organizacya artyleryi i nowe jej uzbrojenie są w wielkiej części dziełem zmarłego arcyksięcia.

Zapiski osobiste. T. T. Jeż pożegna się dziś z przedstawicielami literatury i dziennikarstwa w Kole literackiem, jutro zaś popołudniu odjeżdża do Rapperswylu na doroczne zebranie zarządu muzeum tamtejszego, zkąd uda się na stały pobyt do Genewy.

Subwencye państwowe dla szkół przemysłowych. Ministerstwo oświaty przyznało na rok 1894 następujące subwencye dla szkół przemysłowych w naszym kraju: 1. Dla szkół zawodowych: koronkarstwa w Kańczudze 400 zł., koronkarstwa w Muszynie 200 zł., koronkarstwa w Zakopanem 500 zł., dla haftu białego i artystycznego w Krakowie 700 zł., tkactwa w Krośnie 3500 zł., tkactwa sukiennego w Rakszawie 1500 zł. 2. Dla warstatów naukowych tkackich: w Błażowej 250 zł., w Glinianach 600 zł., Gorlicach 300 zł., Korczynie 500 zł., Kossowie 500 zł., w Łańcucie 330 zł., Rychwałdzie 400 zł. Wilamowich 300 3. Dla warstatów naukowych: koszykarstwa w Czerwonej Woli 600 zł., koszykarstwa w Dzurowie 200 zł., koszykarstwa w Jaśle 200 zł., kołodziejstwa w Grybowie 1000 zł., kołodziejstwa w Grzymałowie 1100 zł., bednarstwa w Kamionce Strumiłowej 700 zł., stolarstwa w Stanisławowie 800 zł., stolarstwa w Żywcu 1000 zł., powroźnictwa w Radymnie 200 zł., garncarstwa w Porembie 1800 zł., garncarstwa w Toustem 1300 zł., szewstwa w Uhnowie 200 zł. Ogółem udzieliło ministerstwo oświaty ze skarbu państwa subwencyi w sumie 19.080 zł.

Z placu wystawy. Wczoraj popołudniu przybyły dzieci krakowskie na plac wystawy i zwiedziały w dalszym ciągu pawilony: rządowe, leśnictwa, myśliwstwa, pracy kobiet i inne. Podwieczorek spożyła dziatwa w restauracyi Baczyńskiego. Około godz. 6 wieczorem, gdy pojawił się na placu ks. Adam Sapieha, zbliżyła się do prezesa wystawy hoża krakowianka: Olga Michałowicz i wygłosiła piękny wiersz na cześć wystawy napisany. Ks. Sapieha w odpowiedzi na hołd dzieci, podniósł ważność narodowego przedsięwzięcia, którego nie stworzyły jednostki, lecz kraj cały złożył swą pracę na ołtarzu dobra wspólnego. „Wystawa ta stanęła — mówił czcigodny prezes, nie tyle pieniądzmi — ile sercami kraju całego. Naśladujcie dzieci szlachetne przykłady, kształćcie się na pożytek kraju i narodu, i oby dzieci wasze stworzyły nową wystawę.“ Po pięknych słowach ks. Sapiehy rozentuzyazmowana dziatwa wznosiła okrzyki na cześć prezesa i wystawy, oraz odśpiewała „Jeszcze nie zginęła“, „Mnohaja lita“ i wiele innych pieśni patryotycznych. Po godz. 7 nauczyciele zakomenderowali do odwrotu i dzieci we wzorowym porządku uszykowały się do marszu, wnosząc jeszcze u bramy głównej okrzyki na cześć dyr. Marchwickiego, który serdecznie żegnał dziatwę i życzył jej szczęśliwej drogi.

W szkole Staszica, gdzieśmy podążyli za dziećmi, życie wrzało do godz. w pół do 10. wieczór. W klasach zastawiono wieczerzę, którą zajęła się gorliwie p. Łomnicka, poczem dziatwa, odprowadzona przez orkiestrę uczniów św. Anny podążyła ku dworcowi kolejowemu. O godz. 11. specyalny pociąg odwiózł naszych miłych gości na Mazury, pod strzechy rodzinne. Żegnamy ich serdecznie życzeniem, aby wrażenia, odniesione na wzgórzu stryjskiem na długo utkwiły im w sercu i pamięci, i z czasem wydały plon obfity dla sprawy narodowej.

Dzisiejsza niedziela na wystawie — jeżeli pogoda dopisze — zapowiada się świetnie. Rannemi pociągami przybyły do Lwowa wycieczki z Cieszanowa, Tarnowa i Mościsk, nadto bardzo wiele osób z Krakowa i prowincyi.

O naszej wystawie zamieszczają *Bukowiner Nachrichten* obszerny artykuł dra M. Panetha, poświęcony opisowi pawilonu ministerstwa skarbu.

Notatki z wystawy. Tombola na boisku odłożoną została do przyszłej niedzieli, 5. sierpnia.

W dniach 18. i 19. bm. projektowane jest urządzenie na boisku gimnastycznem przedstawienie „Wesela w Ojcowie“ z tańcami i śpiewami. Widowisko to przyjdzie do skutku przy udziale sił artystycznych tutejszego teatru.

Komisya sanitarna, złożona z pp. Hommego, komisarza magistratu, Haluki i Jankowskiego z ramienia dyrekcyi wystawy i komisarza policyi Łysakowskiego zwidziła wczoraj restauracye, kawiarnie i kosztownie wystawy i zbadała znajdujące się tamże artykuły spożywcze. Komisya znalazła wszystko w zupełnym porządku.

Kolej naftową na wystawie uznała wczoraj komisya urzędowa, złożona z delegatów budownictwa miejskiego, dyrekcyi wystawy i policyi za odpowiadającą wszelkim warunkom bezpieczeństwa publicznego.

Z dniem dzisiejszym rozpocznie się ruch regularny kolei naftowej, która liczyć może na wielu zwolenników.

Zgłoszenia osób, pragnących ugościć u siebie Wielkopolan, przyjmuje dziś i jutro dyr. Marchwicki w biurach banku kredytowego.

Komitet obywatelski wzywa pp. członków swoich do wzięcia udziału w przyjęciu wycieczki z Poznania na dzień 31. lipca rano o godz. 9 m, 36. Uchwalone odznaki dla członków komitetu nabywać można u sekretarza komitetu, p. Adolfa Mussila przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Komitet III. zjazdu techników polskich podaje do wiadomości interesowanych, iż z dniem 10. sierpnia br. zamyka swoje czynności i że przeto wszelkie reklamacye wniesione po tym terminie nie będą mogły być uwzględnione.

Miłą pamiątką dla uczestników zjazdu techników będzie zapewne zbiorowa fotografia, której wykonaniem zajął się zakład p. Krzanowskiego. Oglądaliśmy niedawno kilkadziesiąt zdjęć uczestników, przeznaczonych do zbiorowego tableau i skonstatowaliśmy wzorowe wykonanie przynoszące chlubę tej młodej firmie. Ponieważ jeszcze nie wszyscy uczestnicy zjazdu fotografowali się, co opóźnia ułożenie zbiorowego tableau, przeto komitet uprasza tych wszystkich szanownych uczestników III. zjazdu techników polskich, którzy dotychczas tego nie uczynili, aby zechcieli w jak najkrótszym czasie w wyż wspomnianym zakładzie się fotografować. Uczestnicy zamiejscowi, zechcą zdjęcia swoje w formacie wizytowym przesłać pod adresem sekretarza komitetu.

Komitet tow. szkoły ludowej zajmujący się przyjęciem i ugoszczeniem dziatwy szkolnej, przybywającej na wystawę krajową, złożył rachunki z dotychczasowej działalności. Ogółem zebrano ze składek 1735 zł. 93 ct., wydano 1237 zł. 44 ct., pozostaje do dalszego rozporządzenia 498 zł. 49 ct. Komitet postanowił czynności swoje przedłużyć aż do zamknięcia wystawy. Dalsze datki przyjmuje skarbnik komitetu p. Żmudziński, urzędnik kasy oszczędności.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. Zarząd główny w nowym swym składzie odbył pierwsze posiedzenie dnia 26. bm. i ukonstytuował się wybierając przewodniczącym dra Adama Asnyka, zastępcą przewodniczącego p. Jana Skirlińskiego, sekretarzami pp. Józefa Łokietka i dra Ernesta Adama, skarbnikami pp. Michała Gołąba i Michała Danielaka. Zarazem przyjęto zasadę podziału czynności pomiędzy dwóch sekretarzy równorzędnych.

Nowa taksa dorożkarska. Od niedzieli rano obowiązuje nowa taksa dla dorożek i fiakrów na wystawę. Dorożka jednokonna w dzień 50 ct., w nocy 60 ct., parokonna w dzień 80 ct., w nocy 90 ct., fiakier w dzień 1 zł., w nocy 1 zł. 10 ct. Jednakże do bramy w parku stryjskim od ulicy Dąbrowskiego zostaje dawna taksa. Nowa taryfa dotyczy wszystkich innych dojazdów do wystawy.

Nowa cukiernia Grosa W prześlicznej, niedawno wykończonej kamienicy przy ul. akademickiej l. 10, tak wdzięcznie odbijającej owemi barokowemi liniami w szeregu sąsiednich budowli i z pewnością jednej z najpiękniejszych we Lwowie, otworzył wczoraj p. Ferdynand Gros nową cukiernią. Nowy ten lokal urządzony jest z komfortem, przepychem i z zastosowaniem wszystkich najnowszych ulepszeń. Składa się ze sklepu, wielkiej sali dla gości, pokoju dla palących, pokoju z bufetem i werandy. Całe wnętrze trzymane jest w kolorach jasnych, prawie białych, sztukaterye są barokowe, co razem nadaje nowej cukierni pewien ton i wyróżnia ją od szablonowych lokali, do jakich przywykliśmy. Pokoje wysokie są na 5 6 metra, wentylacya elektryczna, studnia z miejskich wodociągów wewnątrz pokoju! Oświetlenie elektryczne. Wczoraj wieczorem zabłysło ono po raz pierwszy, a przy jego olśniewającem świetle wygląda nowa cukiernia jak prawdziwe pieścidełko. I zaraz wczoraj pełno w niej było publiczności. P. Gros 22-letnią pracą na tem polu w naszem mieście zyskał sobie powszechne poważanie i sympatyę, to też wszyscy spieszyli wczoraj przywitać go w nowem lokalu i życzyć mu szczęścia. I spodziewać się można, że odtąd ta prześliczna cukiernia stanie się stałem miejscem zebrań lwowskiego towarzystwa.

Spóźnienie pociągu. Pociąg kolei Sokal-Lwów, przychodzący zazwyczaj do Lwowa rano o godz. $8^1/_2$, spóźnił się o dwie godziny wskutek tego, iż koło Ostrowa pod Sokalem, maszyna w polu się zepsuła i dopiero musiano zarekwirować maszyny z Rawy ruskiej, co spowodowało tak niemiłe opóźnienie.

(G) **Porządki miejskie.** Nie ma jak u nas. Wczoraj o godz. wpół do 11 wieczór, gdy tysiące publiczności wracało z wystawy, jechały ulicą Akademicką cztery beczkowozy, zatruwając powietrze.

Zapiski policyjne. Żołnierz policyjny przytrzymał wczoraj rano na placu Halickim przy wejściu do bazaru miejskiego nieprzytomnego mężczyznę, liczącego około lat 60, którego odstawiono do stacyi ratunkowej. Lekarz ordynujący nie mogąc przyprowadzić nieznajomego — przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów — do przytomności, kazał go odstawić do szpitala powszechnego.

Policya aresztowała Jana Takaja za burdy uliczne i uderzenie kamieniem w głowę Michała Milana.

Adolf Frei doniósł wczoraj policyi, że kasyerka zatrudniona w jego sklepie oddaliła się rano zabrawszy jakąś większą kwotę i nie zdawszy rachunków kasowych. Policya aresztowała wczoraj Karola Demetra za wybryki uliczne, a mianowicie za pobicie robotnika magistrackiego Cechę przy ul. Zielonej i wywołanie wskutek tego zbiegowiska. Chaja Rossman doniosła wczoraj policyi o zgubie na ul. Kapitulnej złotego kolczyka z brylantem, wartości 300 zł.

Zarządzenia anticholeryczne. *W. Abendblatt* z dnia 28. lipca donosi o posiedzeniu dolno austryackiej rady sanitarnej, które odbyło się ubiegłego poniedziałku w Wiedniu. Uczestnicy obrad oświadczyli, iż poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnemu zawleczeniu epidemii cholerycznej z Galicyi i z Bukowiny, zarazem powzięto szereg uchwał, mających na celu zarządzenie transportu i pomocy lekarskiej dla chorych, dotkniętych epidemią.

Zakaz przywozu sztonów. Według *W. Ztg.* wydany w roku 1886 przez ministerstwo skarbu zakaz sprowadzania marek do gry, które wielkością barwą i emblematami przypominają monety austro-węgierskie — został obecnie rozszerzony w ten sposób, iż zabroniono przywozu do monarchii tych nawet sztonów, które zbliżają się podobieństwem do wszelkiego rodzaju monet złotych, zagranicznych, pozostających w obiegu. Zakaz ten dotyczy nietylko używania tego rodzają sztonów w grze w karty, lecz także noszenia takowych jako ozdoby, lub w postaci breloków.

W Iwoniczu w niedzielę. 5. sierpnia, o godz. 2. popołud. odbędzie się w zakładzie zdrojowym w Iwoniczu doroczna loterya fantowa na cel dobroczynny a wieczorem o g. 9. wielki bal. Obie te zabawy stanowią zwykle punkt kulminacyjny sezonu i mają już ustaloną sławę i niezmienne od lat wielu powodzenie.

O pożarze w Kossowie piszą nam w dalszym ciągu pod dniem 27. bm. Dziś o północy wybuchł pożar w Kossowie, który szerząc się z nadzwyczajną gwałtownością przy wietrze północno-wschodnim, w przeciągu niespełna godziny, przeszło pięćdziesiąt kilka domów w perzynę obrócił. Cała pierzeja głównej ulicy od rynku aż do Starego Kossowa, przedstawia jedną kupę dymiących się zgliszczy. Cudem tylko ocalała druga strona tej ulicy, a to dzięki kierunkowi wiatru. Ratunek szczupłej garstki miejscowej ochotniczej straży pożarnej, rozporządzającej jedną sikawką, a posiłkowanej bardzo energicznie dwoma sikawkami salinarnemi pod osobistem kierownictwem starszego zarządcy salinarnego, nie był w stanie pożaru poskromić. Dopiero za przybyciem ochotniczej straży pożarnej z Kut, Wyżnicy, a nawet z cztery mile odległego Barhometu. udało się połączonemi siłami pożar zlokalizować i rozhukany żywioł poskromić. Szczególna wdzięczność i uznanie należą naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej w Kutach, adjunktowi sądowemu p. Ostermannowi, który nie zważając na otaczające go zewsząd płomienie z narażeniem zdrowia i życia, sam rękę do ratunku przykładał.

Dopiero około godziny 11. przed południem opuściły sąsiednie straże pożarne dy-

---

4

Z wystawy.

Sztuka.

Wodzinowskiego obraz, oznaczony l. 283 jest, jakby to powiedzieć, jakiś heroiczny, przypomina jakieś greckie epos, jakąś Iliadę — ale chłopi na nim nasi. Scenerya także klasycznie skomponowana, a ogólne wrażenie nadzwyczaj ciekawe i trudne do plastycznego określenia. Obraz i pretensyonalny i jałowy i nieprawdziwy, a wszystkie na nim figury razem i każda z osobna kłócą się z całością. Jest w tym obrazie cała akademia, wiele pozy i wiele wyrazów, nie wiadomo dlaczego i na co w tej właśnie chwili wypowiedzianych. Gdyby twórca jego chciał był uniknąć banalności i starał się środkami, na jakie go stać albo przedstawić ludzi znużonych po pracy, albo też przeciwnie wykazać, że dokonana już praca wyczerpała tylko część ich sił, pozostawiając w piersi i mięśniach całe masy jeszcze świeżej do życia ochoty, byłby zadanie i sobie i widzowi uprościł i ułatwił, tak jednak stracił wiele drogich rzeczy na nic. Z tem wszystkiem czuje się w obrazie charakter narodowy, rozumie się, że ludzie ci składają się na lud, który po najcięższej pracy rad hulać choćby i noc całą. Wielki obraz — wiele hałasu o nic. Jest jeszcze w przedsionku inny obraz tego pędzla „Modele“. W nim wyraził malarz faktycznie to, co chciał wyrazić, mianowicie stworzył obraz czysto akademicki, jak przystało na malującego modele w przedsionku akademii. Tak w pierwszym jak i w tym drugim obrazie same tylko pozy, sylwety zabarwione, ale niemające charakteru. Widz patrzy i patrzy i patrzy na sukmany lecz chłopów pod nimi nie może się doszukać.

W Fałatowskich robotach w oczy się rzuca techniczna brawura a na wszystkich znać pobieżne traktowanie. Wszędzie jednak drga rzeczywiste życie aż przelewające się z konturów postaci typowych i prawdziwych.

U Weysenhoffa odczuwanie nastrojów naszej natury wydelikaciło się do wysokiego stopnia. W resztkach odbłysku zachodzącego słońca wywołuje subtelny nastrój kolorystyczny i mimowoli musi się uczuć sympatyę do tego artysty za to, że brud takiej ulicy pokrył świetną barwą i dał wielce sympatyczny obraz cząstki naszej ziemi. Całość ma w sobie coś z tego idealnego nastroju, jaki rozlany jest w Angelusie Millet'go. Widnieje z ram tego obrazu sympatya dla kraju.

Rzecz, którą ma przedstawiać obraz Zubera „Pieśń“ powinnaby się dziać w górach. Tymczasem nie ma tam ani tła ani kostyumów właściwych, a jest lirnik, którego się w górach nie spotyka. Scena ta ma lustrować życie huculów a przedstawia życie w schronisku na Czarnej Horze. Lirnik, którego malarz umyślnie z dołów i nizin wywindował na góry między nieznanych mu i nigdy niewidzianych huculów, śpiewa pieśń o opryszkach chłopm, którzy ani w ruchach, ani w kostyumach, ani w wyrazie twarzy nie mają nic wspólnego z huculami. A przecież nie kogo, lecz tych właśnie, tak wdzięczne pole dających malarzowi i poecie, synów gór naszych chciał malarz przedstawić.

Takie same silenie się na naturalizm w formie a tajemniczość w całości widnieje i z płótna Grocholskiego. Dla wyrażenia tej tajemniczości sprowadził on rozmaite czynniki uboczne, użył raczej kolorytu niż typu i dlatego rzecz cała straciła na charakterze. A szkoda, bo takie rzeczy, jak je Grocholski przedstawił, jeszcze istnieją w rzeczywistości i są do obserwowania. Typ jego czarownicy jako czarownicy jest przesadny i nie ma nic wspólnego z typami, jakich do dziś dnia lud nasz dostarcza.. Jest to zwyczajny model Niemki monachijskiej — nic więcej.

Ten rozbrat między naturą lokalną, rzeczywistą, a niemniej rzeczywistą ale jakąś ogólno ludzką naturą nasuwa jedną uwagę. W Monachium jest kilku artystów z zapałem malujących życie huculskie. Do nich należą Szymanowski, Grocholski i Zuber. Otóż obrazy ich są bardzo ciekawe, bo pobudzają widza do rozmyślań, dlaczego dana rzecz na obrazie inaczej wygląda, kiedy w życiu na każdym kroku można spotkać to samo inaczej się przedstawiające. Przyczyną tego to, że artystom tym wystarczają niektóre kostyumy, czapki, serdaki i kaptury, aby z ich jedynie pomocą i z pomocą banalnych modeli malować obrazy rodzajowe. Oni nie krępują się wcale etnografią i to jest u nich najcharakterystyczniejsze. Na jednem płótnie będzie tyle chłopów, że możnaby z ich oryginalnych strojów urządzić całą maskaradę, a przecież nie znajdzie tam charakteru, obraz jest nieszczery i bezduszny. Robi to wrażenie, jakgdyby twórca takiego obrazu chciał być nowoczesnym Ribeirą. I ten hiszpański malarz ilustrował myśl, chciał szerokimi rzutami dać wyraz grozie, ogarniającej człowieka, na widok wszystko niszczącej potęgi, ale też malował takie obrazy, w których szerokie te nuty miały racyę bytu, a nie używał ich tam gdzie tej racyi nie było. Niech raczej robią to, co robi Makarewicz. Gdy ten namaluje chłopa, nikt nie może nikogo innego w nim dojrzeć, jak tylko i jedynie chłopa. U niego na obrazie nadzwyczaj charakterystyczne figury stanowią główną wartość dzieła, ale też każda nic innego na sobie nie nosi jak tylko siebie samą. Studya do jego „Jordanu“ świadczą o nadzwyczaj sumiennej obserwacyi i znajomości ludu ruskiego. W studyach tych, malowanych z prawdziwem zamiłowaniem i prostotą odźwierciedla się tak znakomicie szczera i otwarta dusza chłopa, przejętego uroczystą chwilą nabożeństwa, że patrząc na nie widz ulega iluzyi i dopatruje w tych postaciach spotykanych nieraz, a nawet znanych sobie ludzi. Jestto dowodem, że artysta jest w zgodzie z sobą samym, wie, czego żąda od siebie i przez pryzmat swej duszy spostrzega i odtwarza ludzi takich, jakimi są w całej swej indywidualności.

Kozakiewicz dał rzecz nadzwyczaj wdzięczną, jakkolwiek przeziera przez nią człowiek przesiąkły romantyzmem. W modlitwie dziewicy wszystko jest sumiennie i szczerze przeprowadzone. Toż samo można powiedzieć o „Całusie“ obrazku maleńkim i skromnym, ale sumiennym i zawierającym wiele prawdy.

Batowskiego „Kniaź Juryj“ to najlepszy jego obraz nietylko z pomiędzy rodzajowych, natomiast Wieczornica stanowczo mu się nie udała. W obu chciał być artysta kolorystą, jednakże ta zachodzi między jednym a drugim różnica, że w drugim obrazie cofa się w tył. Rysunek tam zmanierowany a kolory rozdrobione, tak, że całość przedstawia się jakby zbiór kleksów z wielką szkodą dla sylwetek figur, które choć trochę powinnyby może wyraziściej występować. Zygmunta Ajdukiewicza pieszy dezerter zdradza, że jego twórcę najsilniej pociągają konie, które też z werwą są namalowane. Goplana zaś Alchimowicza jest obrazkiem zgrabnym, chociaż wcale się nietłumaczącym. Natomiast druga jego rzecz „Modlitwa cierpiących“ to bardzo dobry obzazek.

Austen wymalował „wydalonego robotnika.“ Znanem jestto nazwisko z trzech innych studyów, w których sumiennie interpretuje naturę. Ma Austen jednakże jedną wadę i to wielką. Przywłaszczywszy sobie dość nieudolnie manierę francuskich impresyonistów, nie zrozumiał treści tego kierunku. I scenerya i szczegóły takie jak ranek, nieprzespana noc i inne umieszczone są na obrazie po to, aby ilustrowały obraz rozpaczającego człowieka.

Dosyć lekkomyślnie wybrał dla swego obrazu tytuł Bergman. Nazwał go „Jeszcze Polska nie zginęła“, a ani chłopak grający sam nie jest jeszcze Polską, która nie zginęła, ani też nie uprawniają do takiej intytulacyi obrazu strzelający chłopi.

Brandta jedno płótno znalazło się też na wystawie najświeższej sztuki polskiej. Niestety zmusza ono do uwagi, iż arcydzieł tego świetnego pędzla szukać należy w oddziale retrospektywnym.

A teraz *sta viator!* Przechodzisz koło dzieła, którego twórcą Aleksander Gierymski, zatem *chapeau bas.* Bo to mistrz perspektywy, samodzierczy władzca przestrzeni, o ile ją środkami malarskiemi podbić wogóle można i znakomity kolorysta. Gdyby tak Chełmońskiego i Gierymskiego dusze stopić w jedno, utworzyć z nich jedno potężne ognisko twórczości artystycznej, dzieła ich byłyby ideałami. Gdy się patrzy na obraz, malowany ręką Gierymskiego, zapomina się powoli, że to wszystko płótno, a oko tak się przyzwyczaja brać powoli rzeczy malowane jedne obok drugich za ustawione jedne za drugiemi, że głowa mimowoli przechyla się po za ramy, zaglądając ciekawie, czy nie ma za niemi przypadkiem ukrytej jakiej framugi. Tak świetnie oddaje Gierymski wrażenie przestrzeni na obrazie, tak doskonale umie ustosunkować wielkość i położenie rzeczy, że każda z nich wydaje się rzeczywistą bryłą. To samo jedno czyniłoby zeń fenomenalnego artystę, a przecież nie należy zapominać i o tem, że Gierymski, jak mało który z malarzy zna się na barwach i umie ich używać. Oko aż do choroby prawie wrażliwe pozwala mu rozróżniać tam nawet kontrast, gdzie dla pospolitego oka jednostajność panuje, a niestrudzona pamięć zatrzymuje mu nawet najdrobniejsze odcienie barw widzianych w naturze w pewnej chwili w pewnem oświetleniu.

Takimi zaletami obdarzony, może on liczyć się między najpierwszych malarzy całego świata — szkoda więc, że obraz jego na wystawie jeżeli nie jest najsłabszym, w żadnym razie nie należy do najlepszych. Obraz ten, to Anioł Pański.

Jednym z najlepszych obrazów, jakie w ostatnich czasach Jaroszyński namalował, jest umieszczony na wystawie. Przedstawia on z wielką werwą energicznie naszkicowaną sylwetkę dzika, którego dopadają psy, żywe i z energią się rzucające. Całość tchnie prawdą i jest nawet naturalistyczny w niej zarój. Obok ekspresywnego talentu widnieje jednak w tym obrazie mała dbałość o szczegóły i widać z niego, że malarz raczej pamięcią niż rzetelnymi studyami sobie pomaga.

W obrazie „Do kościoła“ jest Kowalski samym sobą, podobnym do mnóstwa namalowanych już w tym rodzaju obrazów. Aby jednak wprowadzić cokolwiek nowości w poprzednią monotonię, namalował tym razem pastwisko o zachodzie słońca, gdzie młody chłop wcale nie po chłopsku siedzi na ziemi i wprowadza grą swą, sąsiadkę swoją, także nie po chłopsku rozmarzoną, w sentymentalny nastrój duszy. Wszystko to odcina się od tła łąki, oświetlonej refleksami zachodzącego słońca. Dziwna rzecz, że refleksy takie obserwować można rzadziej w przyrodzie, częściej zaś w obrazach malarzy, mających bardzo częste, nawet nieprzerwane stosunki z naturą.

Rodzajowo historyczne obrazy swoje traktuje Kotarbiński tak niemiłosiernie rubasznie, że nie mogłyby nawet stanowić dobrej dekoracyi. W Augurze i Bachantce widać jednak skruchę i nawrócenie się do rzetelniejszego rysunku.

Smutek przywołuje w duszę obraz 122 pędzla Lipińskiego. Jestto przedśmiertna jego praca i figury już ręka skostniała nie zdołała wykonać. Zastąpił go Zygmunt Ajdukiewicz.

Mańkowski dał obraz o nastroju idealnym. Przedstawił symbol najidealniejszego macierzyństwa, Matkę Bożą, czuwającą nad dziecięciem w kołysce, zawieszonej na gałęzi jabłoni, całej w kwiatach. Całość pojęta czysto, a przebija z niej Francuz. Tem się też dzieło to różni od ciężkich monachijskich produktów, zjawiających się w przeważnej dotąd liczbie na naszej wystawie. Szkoda, że z horyzontu malarskiego prawie znikł Masłowski, bo spodziewano się po nim wiele. Merwarta rzecz oznaczoną numerem 153 trudno zaliczyć do jakiejś kategoryi, bo nie jest nawet uczciwą ilustracyą, a dzieło oznaczone numerem 154 jest wprost przetłómaczeniem Duwala.

W podziwienie wprawia Mniszek, zdolny i o pewnym stylu malarz-dyletant. Niema on nic wspólnego z nami, ani nawet z wiekiem XIX. Jako artysta ze swymi potrzebami ducha obraca się wyłącznie w XVII i XVIII. wieku i wyrobił sobie styl, który go z pomiędzy całej plejady malarzy wyróżnia. Obdarzony stanowczością i świadom tego, co robi, nie wpada w banalność.

W pojęciu „Cnoty“ Piótrowskiego tyle jest cnoty, ile tylko tęczowy nimb może być jej symbolem.

Kto nie dopiero w pałacu sztuk pięknych zapoznaje się z utworami polskiego pędzla, stanąwszy przed obrazem Tadeusza Popiela „Po burzy“ twardy zgryzie orzech, jeżeli rozstrzygnie pytanie, czy ten kwadruplikat znanego mu obrazu jest owym bardzo dobrym pierwotnym obrazem, czy też nowym. z rzędu czwartym. Popiel w ogó

miące się i skwierczące pobojowisko. Ich dzielnej pomocy i energicznemu ratunkowi, mają mieszkańcy Starego Kossowa do zawdzięczenia, że mają dziś dach nad głowami. Przyczyna pożaru dotąd nie skonstatowana. Mówią o nieostrożności, lecz mówią też o zbrodniczem podpaleniu słomy w lodowni tutejszej propinacyi. Obecnie przeszło sto kilkadziesiąt rodzin izraelickich obozuje na ulicach, łamiąc ręce nad spopielałym dobytkiem. Zawiązał się komitet ratunkowy miejscowy, za inicyatywą starosty, który zaraz w pierwszej chwili, po ugaszeniu pożaru, zebrał między samymi izraelitami, — chodząc od domu do domu, — przeszło dwieście złotych. O katastrofie zawiadomiono telegraficznie namiestnictwo, na którego pomoc liczymy. Bardzo pożądaną a nawet konieczną jest pomoc kraju i szerszego ogółu, gdyż bez tej pomocy gotów Kossów stać się w obecnych warunkach, rozsadnikiem różnych grzających epidemii.

Z Karwiny donieśliśmy przed kilku dniami o projektowanem wydobywaniu węgla szybu *Tiefbau* i otwarciu szybu „Franciszki" w bieżącym tygodniu. Nadzieje jednak zawiodły. W poniedziałek 23. bm. przedsięwzięto w kopalniach szybu *Tiefbau* wydobywanie węgla, a równocześnie otwarto szyb „Franciszki", gdzie zjechano w liczbie 12 osób wraz z nurkami do kopalń, celem dokonywania robót. Po trzygodzinnym pobycie na tym ostatnim szybie nagle silny prąd powietrza, jakby pchnięcie, zmusił wszystkich do ucieczki. Około godz. 3 po południu zjechała druga partya górników w liczbie 15 osób na dół do kopalń „Franciszki", lecz zaledwie jęli się pracy, gdy w tem gwałtowny prąd gazów i dym uderzył w jednej sekundzie, gasząc latarki górnicze. Tylko przy świetle kilku latarek elekrycznych zdołano co rychlej ratować się ucieczką. Wkrótce też ogromne kłęby dymu buchnęły z wentylatora „Franciszki." Najmniejsza zwłoka byłaby pozbawiła życia kilkunastu górników wskutek tej nowej eksplozyi powstałej stąd, że gazy podczas wybuchu 14. maja wznieciły niezawodnie pożar węgli w kopalniach, jednak przez natychmiastowe zatkanie szybów, węgle tliły się tylko, ale gdy pracę na nowo podjęto na *Tiefbau* i „Franciszce", wentylatory puszczono w ruch, przypływ powietrza wzmógł także i ogień podziemny, który zbierające się znów gazy zapalił. Że tak się rzecz miała dowodzi i to, że w tym samym czasie, tj. w poniedziałek po południu 23. bm. również i na szybie *Tiefban*, chociaż oddzielono niedawno $1^1/_2$ metra grubym murem wszystkie przejścia, łączące z kopalniami „Franciszki", dym i gaz przedarły się naraz i zmusiły zajętych górników i w tym szybie do ucieczki. Natychmiast zatkano więc oba szyby „Franciszki i *Tiefbau*. Domysły fachowców, że ogień w jednym z szybów ma swe siedlisko i stamtąd przy sprzyjających okolicznościach, jako to dopływie powietrza, może ogarnąć wszystkie pokłady węgla 4 szybów, oparte są na faktach. a dłuższe z tego powodu zaniechanie wydobywania węgla pociąga już dzisiaj milionowe straty. Z pieców koksowych, których tu około 400 bezustannie gorzało $^2/_3$ już wygaszono z braku węgla.

Z Konstantynopola donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi we wsi Mudjen, w pobliżu stolicy, wytrysło źródło mineralnej wody gorącej, które może się stać błogosławieństwem dla wspomnianej okolicy. W samym Konstantynopolu obraz największego zniszczenia przedstawia Bazar, ognisko ruchu handlowego, gdzie magazyny, biura, sklepy stanowią jeden niemal stos gruzów, z pod których oddziały ratunkowe wydobywają z mozołem zwłoki ludzkie. Monumentalna brama do Seraskieratu, dzielnica złotników są prawie całkowicie zniszczone. W Zeirek, Vefa i Un Kapu nie ostał się ani jeden minaret. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o znacznej liczbie rannych. W Carci pogrzebani zostali pod gruzami liczni kupcy. Na wyspie Oxia 21 Kroatów, którzy pracowali w kamieniołomach, pochłoniętych zostało literalnie przez roztwierającą się ziemię. W Balata runęła szkoła żydowska, w Halki szkoła marynarki. Straszne sceny rozegrały się w szpitalu w Jodikule. Obłąkani, świadomi niebezpieczeństwa, jakie im groziło, chcieli koniecznie gmach opuścić i pomimo oporu dozorców, udało im się uciec na dziedziniec, gdzie rzucili się na kolana i zaczęli się modlić o odwrócenie katastrofy. Niektóre mury i ściany szpitala zapadły się i pogrzebały kilka osób pod swymi gruzami. W San-Stefano grozi runięciem fabryka zapałek. W Balata kobiety i dziewczęta, znajdujące się w chwili katastrofy w gmachu kąpielowym, wybiegły zeń przerażone, zostawiwszy ubranie.

Z pamiętnika anarchisty. Paweł Reclus opowiada w *Figarze*, iż od r. 1889 do 1891 sprawował urząd skarbnika paryskich anarchistów, która to godność polegała na niewinnem zawiadowaniu funduszów przeznaczonych dla rodzin pozbawionych głowy i dla kosztów wydawnictw na cele propagandy. Gdy Jean Greve skazany został na 6 miesięcy więzienia, zastąpił go Reclus w anarchistycznem piśmie *La Revolte*. W r. 1892 był on kierownikiem fabryki w Burengeville pod Nancy. Podczas jego nieobecności usunięto wielu robotników po cichu, pod zarzutem uczestnictwa w spiskach anarchistycznych, co skłoniło Reclusa do opuszczenia zajmowanej posady. Odtąd był on w Paryżu zatrudniony u pewnego znajomego, szukał jednak korzystniejszej posady i byłby ją otrzymał, gdyby nie sprawa Vaillanta. W październiku 1893 usłyszał Reclus, jak sam opowiada, po raz pierwszy to nazwisko. Vaillanta zalecił mu pewien przyjaciel w listopadzie wymienionego roku przez panią Reclus z prośbą o pożyczkę w wysokości 20 franków. Młody inżynier, acz sam skazany na bardzo skąpe dochody, uczynił prośbie tej zadość. W trzy tygodnie później nastąpił zamach w pałacu burbońskim. Dnia tego po powrocie do domu zastał nadesłaną przez Vaillanta paczkę papierów, dzienniczek zatytułowany „Moje ostatnie dni na wolności". Pobieżnie przejrzawszy manuskrypt, ukrył go troskliwie, aby mimowoli nie wydać Vaillanta. Niebawem odbyła u niego policya rewizyę; reporterzy i sądy nie dawali Reclusowi spokoju. Aby się od nich wyswobodzić, powziął zamiar ucieczki. Będąc już bezpieczny, napisał list do sędziego śledczego, wyjaśniający całą znajomość z Vaillantem. W liście tym zaznaczył również, iż jakkolwiek znane mu są zasady chemii, nie rozumie się ani trochę na sporządzaniu materyałów wybuchowych. Jeśli zaś uciekł to jedynie dla tego, by słabego zdrowia nie podkopywano mu ciągłemi rewizyami i aby nie być skazanym na podległość wobec sędziowskiej powagi. Z listu do *Figara* dowiadujemy się, że Reclus znał także robotnika Pauwelsa, który podrzucił bombę w przedsionku kościoła Maryi Magdaleny. O istnieniu Ravachola, Ortiza, Caseria i innych dowiedział się dopiero po uwięzieniu owych zbrodniarzy. Z 30 współoskarżonych z Caseriem, znał jedynie Grav'ego, Bastarda, Sebastyana Faure'a i Mathę. *Figaro* dodaje, że pamiętnik Vaillanta i inne ważne dokumenty znajdują się w redakcyi do dyspozycyi sądu śledczego.

Prasa Eskimosów. Eskimosi posiadają aż trzy pisma peryodyczne. Jedno z nich, wydawane około przylądka ks. Walii nad cieśniną Behringa, nosi tytuł *Eskimo bulletin* i wychodzi raz na... rok, mianowicie po każdorazowem przybyciu parowca, przywożącego tamtejszym misyonarzom wiadomości z całego świata i z całego roku. Drugi organ wychodzi w Gotthaab w Grenlandyi, również raz tylko na rok. Nosi on dźwięczny tytuł: *Atnagagdlintit nalinginginarmik lusaruminasassumik*, co podobno oznacza: „Niektóre rzeczy do czytania, zajmujące wiadomości wszelkiego rodzaju". Wreszcie również w Grenlandyi wychodzi miesięcznik *K. ladlit.*

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

Skład fabryczny i komisowy wszelkich instrumentów, przyrządów i opatrunków chirurgicznych założył p. Jakób Rechen w swej drogueryi w Hotelu warszawskim we Lwowie. Obok wszelkich przyborów i opatrunków chirurgicznych, znajdujemy tam instrumenta położnicze, amputacyjne, ginekologiczne, trepanacyjne, dentystyczne i t. p. według najnowszych systemów sporządzone. Jestto dla pp. lekarzy rzeczą ważną, gdyż nie potrzebują instrumentów sprowadzać z firm obcych wedle illustracyi w cennikach jak dotąd, lecz mogą osobiście instrument każdy oglądnąć i o dobroci tegoż naocznie się przekonać.

Sztuki piękne.

Teatr. „Hugenoci" powtórzeni po raz trzeci w ubiegłym tygodniu, zapełnili wczoraj wcale dobrze salę skarbkowską. Panie: Camilowa (królowa), Kasprowiczowa (Walentyna) i Skalska (Urban) cieszyły się zupełnie zasłużonym sukcesem, który przypadł również w udziale pp. Górskiemu, Kowalskiemu i Schlafenbergowi. „Hugenotów" odśpiewano wczoraj przy oświetleniu gazowem, gdyż światło elektryczne z niewiadomej przyczyny nie dopisało.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w teatrze hr. Skarbka „Maskota" czyli „Dziewczę szczęścia" operetka w 3 aktach Audrana. Ostatni i pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer przed wyjazdem do Ameryki. We środę w teatrze hr. Sarbka po raz drugi „Ciotka Karola" krotochwila w 3 akt. Tomasza Brandona, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

7

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski:

Oficerowie Rénard i Krebs w Paryżu sterowali przecież balonem (1885), używając elektryczności, balonem, którego objętość wynosiła tylko 1860 metrów sześciennych, za pomocą motoru elektrycznego, który w całości ważył 625 kilogramów, a pracował z siłą 8·5 koni!

Jakżeż wobec tego tłómaczyć można twierdzenie, że elektryczność nie nadaje się do sterowania balonem? Otóż oficerowie francuscy osiągnęli z wielkim wysiłkiem szybkość, wynoszącą tylko 6 metrów na sekundę, podczas gdy do oparcia się wiatrowi potrzeba co najmniej szybkości 10 metrów.

Wyniku doświadczeń panów Rénard i Krebs nie można przeto uważać (jak to w pismach publicznych czyniono) za początek nowej ery w historyi żeglugi powietrznej, ale raczej za koniec stuletnich usiłowań sterowania balonem. Panowie ci nie mniemali też wcale, że próby ich rozwiązały kwestyę lotu, owszem pomimo, że osiągnęli rezultaty, które cały świat w zdumienie wprowadziły i do których żaden z poprzedników nie doszedł, dali w raporcie swym do akademii umiejętności wyraz przekonaniu, że droga, po której kroczą, do celu nie prowadzi.

IV.

Wynalazek balonu opętał myśli nasze do tego stopnia, że w nim widzieliśmy jedyny środek do rozwiązania lotu. Doświadczenia całego wieku pouczyły jednak, że jesteśmy na błędnej drodze, że właśnie balon powstrzymał rozwiązanie tej zagadki. Balon będąc, jak długo wzbija się w górę, lżejszym od powietrza, dorównywa jego ciężarowi, gdy w niem zawisa, a więc w chwili gdy sterowanie się rozpoczyna. Staje się tem samem igraszką wiatru, bo chcąc wiatr pokonać, trzeba być szybszym od niego, szybkości zaś takiej nadać można tylko ciału, które jest cięższem od powietrza.

Kula wystrzelona z działa przecina dlatego powietrze, że posiada większą od wiatru szybkość, a tę ostatnią nadać jej można było dlatego, że jest cięższą od powietrza. I maszyna zatem mająca żeglować w powietrzu, musi być odeń cięższą, tak samo, jak ptak jest cięższym od powietrza, które wypiera.

Do poznania, że tak a nie inaczej być musi, przyszedł najpierw francuski areonauta Nadar w r. 1863. Za jego to inspiracyą wyszedł ów sławny manifest dziennikarza Landelle będący arcydziełem wymowy, który zwrócił uwagę, że kwestya lotu tylko za pomocą ciał „plus lourdes que l'air" rozwiązaną być może. Za dowód, że nietylko ptaki ale i maszyny, będące cięższemi od powietrza, z łatwością się wznoszą, posłużyć mogą owe blaszane skrzydełka, które podczas wystawy wiedeńskiej (1873) jakiś Włoch siłą swego ramienia w górę ciskał. Blaszanka jego ważyła 1/20 kg. czyli 50 gramów, a ciśniona w górę, wznosiła się tak wysoko, że kamieniem pomimo wysiłku doścignąć jej nie było można. Wysokość wzlotu oceniano na 300 metrów.

Kula wystrzelona z działa świadczy zaś, że ciała cięższe od powietrza lecieć mogą daleko, długość ich drogi zależy tylko od siły pchnięcia. Kule naszych dział lecą 10 km., a leciałyby dalej nie spadając ku ziemi, gdyby istniała możność nadania im większej szybkości wylotu. Szybkość przy wylocie wynosząca 11 km. na sekundę sprawiłaby, że wystrzelona kula nie spadłaby nigdy na ziemię, byłaby więc sztucznym satelitą naszego ziemskiego koliska. Do utrzymania się w powietrzu, jest więc szybkość latawca warunkiem koniecznym. Maszyny do latania muszą być cięższemi od powietrza i muszą się szybko poruszać, a zatem mieć własności, których balon nie posiada i z natury rzeczy posiadać nie może.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Doniesienia o zgonie ks. kardynała Leduchowskiego, jakie pomieściły w telegramach niektóre pisma, są zupełnie nieprawdziwe. Przeciwnie z Lucerny telegrafują, że ks. kar, Leduchowski jest zdrów zupełnie.

Tryesteńska rada miejska uchwaliła adres gratulacyjny do jenerała Baratieri za zdobycie Kassali, i z tego powodu otrzymała od namiestnika, hr. Merveldta ostrą naganę.

Skaranych w sprawie memoryału Rumunów węgierskich odstawiono po różnych więzieniach dla odsiedzenia kary.

Srebrne wesele królewiczowstwa następców duńskich odbyło się jako akt czysto familijny — car i ces rz niemiecki bowiem nie przybyli, i zastępywali ich carewicz i ks. Henryk pruski. Papież przysłał swego szambelana hr. Wedell-Jarlsberg z gratulacyami dla królewiczowstwa, tudzież z pozdrowieniem dla przybyłego tam króla szwedzkiego. Osobne poselstwa przybyły od rządu japońskiego i syamskiego. Rząd francuski przysłał w darze dwie wazy sewrskie.

Telegramy.

(Telegramy otrzymane wczoraj.)

Wiedeń d. 29 lipca.

Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm galicyjski ustawy o regulacyi potoku Dumy i rzeki Bugu.

Budapeszt d. 29. lipca.

Papież kazał dla katolików węgierskich ułożyć osobną modlitwę, przez którą nabywa się 300-dniowego odpustu.

Berno d. 29. lipca.

Na jutrzejszy wiec katolików morawskich wydano przeszło 1100 biletów. Przybędą: arcybiskup Kohn, ks. Karol Schwarzenberg i hr. Adalbert Schönborn. Równocześnie odbędzie się mityng socyalistyczny.

Paryż d. 29. lipca.

Sesya Izby posłów została wczoraj zamknięta odczytanym przez ministra prezydenta Dupuy dekretem. W senacie odczytał dekret minister sprawiedliwości.

Paryż d. 29. lipca

Socyalistyczne stronnictwo Izby posłów ogłosiło następujący manifest:

„Obywatele! Żądacie od Izby reform — a oto dano wam ustawę przeciw wolności osobistej. Przez 14 posiedzeń czyniło stronnictwo socyalistyczne wszelkie usiłowania, aby zaszachować tę ustawę, a członkowie większości nie odważyli się, bronić jej z trybuny.

Ze spokojem pogardy przyjmiecie tę ustawę, usuwającą popularne sądownictwo przysięgłych, aby policyi karnej nadać prawo do ścigania obywateli wskutek interesowanej denuncyacyi, aby za mowę, za artykuł dziennikarski, ba nawet za konwersacyę, za śpiewkę, list, za jeden wyraz lub giest zesłać obywatela do Cayenny.

Przeciw zamierzonym prześladowaniom postawcie zimną krew mężów, którzy w poczuciu swego obowiązku zdecydowani są uniknąć wszelkiej pułapki. Jesteśmy z wami w walce przeciw legalnym nadużyciom, do których ta ustawa nastręczy pozoru! Haniebna koalicya panamistów i reakcyi nie powstrzyma pochodu socyalnej demokracyi. Niech żyje socyalna demokracya!

Londyn d. 29. lipca

Wczoraj wieczór nadeszła do tutejszego poselstwa japońskiego depesza donosząca, że japońskie okręty wojenne pod Round Island chiński okręt wojenny schwytały, a jeden transportowy okręt chiński z żołnierzami zatopiły.

Konstantynopol d. 29 lipca.

Przybywający z Europy podróżni muszą na stacyi kolejowej Mustafabasza (pod Konstantynopolem) odbyć 24-godzinną kwarantannę.

(Telegramy otrzymane dzisiaj.)

Baden d. 30. lipca.

Na wieść o śmierci arcyksięcia Wilhelma przybyli tu wczoraj jeszcze arcyks. Reiner z Gmunden i arcyks. Eugeniusz.

Cesarz ma przybyć dziś z Ischlu.

Zwłoki arcyks. Wilhelma przybrano w strój wielkiego mistrza zakonu niemieckiego. Jutro przewiezione zostaną zwłoki do Wiednia i wystawione będą na widok publiczny w pałacu arcyksięcia na Parkringu. Dzienniki wiedeńskie wydały dziś osobne dodatki z opisem katastrofy.

Wiedeń d. 30. lipca.

Zmarły arcyksiążę Wilhelm starał się przyzwyczaić konie ze swojej stajni do nowo otworzonej kolei elektrycznej w Badenie i kilkakrotnie już w ostatnich dniach przejeżdżał około kolei bez szwanku. Tym razem jechał śp. arcyksiążę na ulubionym 13-letnim koniu rasy angielskiej i zbliżył się na nim do samego wagonu, wołając na maszynistę: „Proszę teraz silniej dzwonić!" Koń pomimo dzwonienia był spokojny. Arcyksiążę jechał za pociągiem aż do pierwszego przystanku. Minąwszy go zbliżył się znów do pociągu; teraz jednak koń stanął dęba. Arcyksiążę poskromił go i prześcignął pociąg, ale kiedy koń znowu stanął dęba, przyczem arcyksiążę stracił jedno strzemię i chciał zeskoczyć, pozostał jednak nogą w drugiem strzemieniu i upadł głową na kamienie.

Tryest d. 30. lipca.

Wedle depesz z Aten powstał na parowcu „Athene" podczas przeprawy przez kanał Koryncki popłoch między 200 pasażerami z powodu, że parowiec pędząc całą siłą, z prawego i lewego boku otarł się o brzegi kanału. Jeden Grek ze strachu skoczył w wodę i utonął. Parowiec ten, należący do spółki Mac Duall, już pod Petras zetknął się był z parowcem „Candia" i lekko uszkodzony został.

Petersburg d. 30, lipca.

Według *Now. Wremienia* ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło, z drugorzędnych posad przy ambasadach i poselstwach pousuwać wszystkie osoby, niebędące pochodzenia rosyjskiego, i zastąpić ich do stycznia rodowitymi Rosyanami.

Bank państwowy wypożyczył do 8. bm. 12,916.000 rubli na zboże.

Berlin d. 30. lipca.

Petycyę, napisaną w języku polskim i niemieckim z Poznańskiego o zaprowadzenie nauki polskiego czytania i pisania w pewnej szkole ludowej, rząd odrzucił z powodu, że petycye tylko w języku niemieckim podawać wolno.

Rzym d. 30 lipca.

Wkrótce ma do Włoch przybyć wielu anarchistów włoskich, którzy zbiegli byli za granicę, ale tam aresztowani i wydaleni zostali. Rząd będzie ich także internował wedle nowej ustawy. Z aresztowanych w Rzymie anarchistów zostanie 50 zatrzymanych i oddanych pod sąd z powodu zbrodni usiłowanych ale nieudałych, albo udaremnionych.

Shanghai d. 30. lipca.

Poseł japoński zażądał od rządu koreańskiego, by tenże domagał się od Chin wycofania ich wojsk z Korei. Ponieważ rząd koreański odmówił tego, przyszło do krótkiego starcia zbrojnego pod Soeul. Japończycy obsadzili następnie pałac królewski.

Flota japońska zabrała na morzu chiński parowiec awizowy i zatopiła chiński statek transportowy.

Dział ekonomiczny.

— **Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.** Pierwsza połowa lipca, w której się poczęła pogoda ustalać, wlała nieco otuchy w zbolałe serca gospodarzy. Przy promieniach słońca, które tak długo zachmurzone pokazywało nam oblicze, rozpoczął się generalny przegląd szkód, jakie zrządziły uporczywe słoty. I pokazało się, że przewidywania i przepowiednie na całkiem zły rok na szczęście się nie sprawdzą. Nie będzie to wprawdzie rok świetny, ale w każdym razie będzie znośny i niewątpliwie lepszy od swego poprzednika. Wprawdzie niema reguły bez wyjątku. W niektórych bowiem miejscowościach będzie zbiór zaledwie mierny, a nawet mniej, niż mierny, przeciętnie jednak wypadnie całość średnio dobra.

W szczegółach przedstawia się rzecz następująco:

W bełskiej ziemi rzepaki pozbierano i uznają je wszędzie za dobre. Stan pszenicy chwalą, żyto już pod sierpem, a jare przedstawiają się bardzo dobrze. Strączkowe są zaledwie średnie, z okopowych buraki są złe, a nać na ziemniakach poczyna czernieć.

W powiatach kamioneckim, brodzkim i złoczowskim, rzepaki pozbierane i nigdzie niema skarg na zły zbiór. Pszenice są średnie, miejscami jednak pojawiła się rdza, która także jest i na jęczmionach. Żyta są również średnie, żniwo w pełnym toku, miejscami kłos szczerbaty. Owsy wszędzie są dobre, mniej strączkowe. Z okopowych ziemniaki ucierpiały wskutek słoty i zaczynają się psuć. Łąki zaczęto w wielu miejscowościach dopiero w połowie lipca kosić, wyżej położone zapowiadają dobry zbiór.

Północno-wschodnie Podole żali się na rdzę w pszenicy, zwłaszcza w banatce; rdza jest nie tylko na źdźble, ale i na kłosach koło każdego ziarnka, podobna do sproszkowanej papryki. Rzepak bardzo rzadko uprawiany jest już w stodole i zapowiada dobry omłot. Żyta zapowiadają dobry sprzęt, również i zboże jare. Ze strączkowych najlepiej wygląda groch, natomiast hreczki i prosa przepadły, nie zwróci się nawet siew. Konicze i łąki dały dobry pokos, który zdołano dość dobrze, a nawet miejscami dobrze zebrać. O okopowych niema niepomyślnych wieści.

Południowe Podole zebrało rzepaki wszędzie dobre i namłotne. W Ułaszkowcach dawano po 8 złr. 90 ct. loco folwark. O reszcie ziemiopłodów mówią powszechnie, że zbiory będą obfite w słomę i ziarno, jeżeli tylko elementarne wypadki nie zmienią tej dobrej nadziei. Podobnie jak w północnej części, tak i tu pojawia się rdza na pszenicy i także tylko na banatce, chociaż nie tak intenzywnie. Zbiór żyta w pełnym toku. Kukurudze miejscami są średnie, miejscami tylko mierne.

Z Pokucia także sygnalizują pojawienie się rdzy na pszenicy. Zbiór żyta i jęczmienia rozpoczęty od tygodnia zapowiada się dobrze. Kukurudza wskutek długiej niepogody jest żółtawa i bardzo zarośnięta. Z okopowych wczesne gatunki ziemniaków zaczynają miejscami gnić. Buraki cukrowe są bardzo bujne, ale w liście. Inne gatunki trzymają się średnio.

Część na zachód od Lwowa położona, a sięgająca po San, charakteryzuje swoje ziemiopłody również jako przeciętnie dobre. Skarg na rzepak nie słychać, wszędzie go sprzątnięto dobrze i z ugruntowaną nadzieją na dobry omłot. Na pszenicach i znowu tylko na banatce tu i ówdzie pojawiła się rdza. Żyto zapowiada sprzęt średni na ziarno, gdyż jest wiele szczerbatych kłosów. Jare i strączkowe trzymają się wszędzie dobrze. Z okopowych ziemniaki, zwłaszcza po nizinach ucierpiały od deszczów i poczynają od dołu żółknąć. Chmiel do niedawna trzymał się dobrze, dopiero w ostatnich dniach spadła na liść mszyca i miodunka. (*Rol.*)

— **Wschodnio-północno-zachodni** austryacki związek kolejowy. Zaprowadzenie dodatku I. do taryfy, część II., zeszyt 2, z dnia 1. stycznia 1894. Z ważnością od 1. sierpnia wejdzie w życie dodatek I. do taryfy część II. zeszyt 2.

— **Taryfa wyjątkowa** dla przewozu lnu i konopii itp. w austryacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym. Z ważnością od 1. sierpnia wejdzie w życie dodatek I. (równocześnie nowe wydanie dotychczasowych dodatków I. i II.) do wyżwspomnianej taryfy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·10 do 97·80. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·40. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. $4^1/_2$% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 44·— do 47·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.40. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca.

Hotel Wystawy A. Józefa Kraszewska z Zakopanego, Kazimierz Misiński z Simferopola, Aromin Hartman z Wiednia, dr. Izydor Mehrer ze Śniatyna, Marya Wańkowiczowa z Litwy, Roman Szwoynicki z Warszawy, Witold Sławiński z Tołczyna (Rosya), Franc. Włodyga z Soli ad Rajcza, ks. Paweł Talaga z Rajczy ad Żywiec, Wojciech Cholewa z Krakowa, ks. Józef Simon z Pragi, Michał Ostrowski z Niegowic, S. Pardyak z Myslenic.

Hotel Imperial. B. hr. Lasocki, K. Krzysztofowicz, P. Klein i W. Brośnicki z Krakowa, K. Lipiński z Sanoka, M. Bloch z Paryża, dr. Nimhin ze Stanisławowa, J. Korn z Wiednia, K. Łukasiewicz z Bukowiny, W. Hotze z Warszawy, M. hr. Sobańska z Rosyi.

Hotel Żorża. M. hr. Pinińska z Grzymałowa, J. Sadowska z Krakowa, J. Sarnecka z Czeremchowa, A. Mysłowski z Zubrzca, E. hr. Baworowski z Kopeczyniec A. hr. Cetner z Podkamienia, A. hr. Komorowski, Suffczyński z Łuczyc, E. Martynowicz z Now. Miękisza, K. Sąsiedzki z Paryża, E. Schmeja z Biały, F. Cibis z Berlina, F. Lembeke z Hamburga, M. Schneer z Debreczyna.

Hotel Centralny. P. Widajewicz z Woleniowa, S. Hencel z Szołomyi, dr. Pisek z Mościsk, A. Torczyński z Rozwadowa, H. Dittmar z Rathinowa, A. Kornman, z Braila, A. hr. Dunin z Głębokiej, ks. W. Olszewski z Rzepniowa, W. Jaburek z Krosna, P. Zieliński, J. Kruh ze Zbaraża, P. Siemiradzki z Krakowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, następnie się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 31. lipca b. r. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +20°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 31. lipca: św. Ignacego L. — św. Makrymy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Verfälschte schwarze Seide. Man verbrenne ein Müsterchen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide, (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden" weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur ächten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die Seiden-Fabrik **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.) **Zürich** versendet gern Muster von ihren echten Seidenstoffen an Jedermann und liefert einzelne Roben und ganze Stücke porto- und zollfrei in die Wohnung an Private. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz.

Max Czerkes uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień magistra farmacyi.

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
2—4 g. ul. Lindego l. 7
962

Majątek ziemski, 930□ morgów obszaru, z tego przeszło 300□ morgów lasu, 200□ morgów łąk, kilka mil od Lwowa, przy stacyi kolei żelaznej i gościńcu do Lwowa prowadzącym położony, nadający się szczególnie do prowadzenia mlecznego gospodarstwa, obciążony długiem hipotecznym, z inwentarzem;

Majątek ziemski, 219□ morgów obszaru, z tego 40□ morgów lasu, 12□ morgów łąk, przy gościńcu, 3 mile od kolei położony, obciążony długami hipotecznymi, bez inwentarza;

Kamienica we Lwowie, dwupiętrowa, o 2 frontach, nowo zbudowana, wolna od podatków jeszcze przez 12 lat, w środku miasta położona, obciążona długiem hipotecznym:

są pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności kancelarya adwokatów *Dra Bałabana i Dra Voglu* we Lwowie ul. Kodernika l. 7. Pośrednictwo wykluczone.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Cyrkuł		Osobowy			
Krakowa	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·3[illegible]	10·40	**11·25**	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	**7·40**
Bełzca		—	9·56	**7·21**	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	**6·46**	9·36	**9·36**	—
Podwołocz.	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—	—
Podw. Podzam.	2·34	**9·43**	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**	—
Stryja	—	—	9·10	**9·23**	2·38	**12·46**
Bełzca		—	5·21	—	—	—
Brzuchowic	—	—	**9·25**	—	—	—
Sokala p. Rawę			7·44			

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych przewozowych!

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14·10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 centów, tuzina 2 złr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Kasy ogniotrwałe Wertheimera wyłączne zastępstwo w Galicyi **Kasetki żelazne francuskie** z pewnymi zamkami, dług. 14, 16, 20, 25, 30, 35 cm. po zł. 3·50 4, 5, 7, 9, 13. **KŁÓDKI** wszelkich systemów w największym wyborze — garniturowe 6 sztuk z kluczem siódmym do wszystkich od zł. 2·20 — poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki liczba 9.

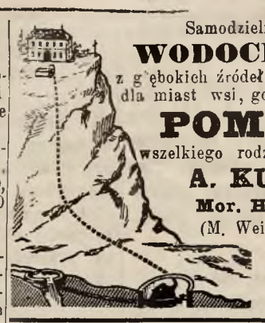

Samodzielne **WODOCIĄGI** z głębokich źródeł, strumieni, dla miast wsi, gospodarstw. **POMPY** wszelkiego rodzaju buduje **A. KUNZ** **Mor. Hranice** (M. Weisskirchen) Prospekty gratis. 5742

Nowonarodzone dzieci

których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego'go mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków — rozsyła na żądanie gratis z głównego składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.** 5787

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.
HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct.
F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.
Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr. 4·80. 5181

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielkie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, **kuracyjny,** butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherl'a i Andel'a

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 5950

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kuracyjne stare **WINA** węgierskie, hiszpańskie i francuskie, **KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ** chińską i rosyjską poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

Aparaty

do fabrykacyi wody sodowej,

Kwas i sodę do tegoż,

Soki owocowe, Czekoladę,

Kakao van Houtena

w puszkach i na wagę

Mączka Nestlego dla dzieci,

Proszek antiseptyczny,

Ekstrakt mięsny Liebiga

poleca 5839

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Lr. 13.091. 5868

OGŁOSZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach przyjdzie do wykonania budowa drugiego piętra na wschodnim i zachodnim skrzydle budynku fabrykacyjnego.

Pozwolone koszta budowy wynoszą 51.000 złr. i celem oddania tej budowy w przedsiębiorstwo rozpisuje się rozprawa konkurencyjna do 16. sierpnia b. r. włącznie.

Bliższe szczegóły można powziąść w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jako też z urzędowego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej".

Wiedeń, 17. lipca 1894.

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września

Główna wygrana

60.000 złr.

Losy polecają: 5882

Kitz & Stoff, August Schellenberg, Schellenberg & Kreyser.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KŁÓDKI garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po złr. 2·25, 2·50, 2·75, 3·—, 3·50 i 4·50. Kłódki sztuczne po złr. 2·—, 2·50 i 3·—. Kasetki stalowe wertheimowskie na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 5·—, 6·—, 7·50, 9·— i 11·— poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw katedry).

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, wyższą muzykę, język francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Nauczycielka M. poste restante Putiatyńce. 197

DLA PRZYJEZDŻAJĄCYCH zwiedzać wystawę, jest obszerny urządzony pokój (dla 3 osób) pod korzystnymi warunkami dziennie lub tygodniowo do wynajęcia, ulica Cicha l. 5, I. piętro.

TYLKO TRZY TYSIĄCE złr. w. a. Za te pieniądze obowiązuję się za pomocą własnego wynalazku skrzydeł jedwabnych (na podstawie doświadczeń berlińskich) nauczyć każdego w przeciągu trzech miesięcy latać w powietrzu jak nietoperz. Wiadomości udzielam we Lwowie ul. Łyczakowska l. 140. Jan Łuszpiński, akademik wiedeński. 198

OSOBA inteligentna, w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domem u wdowca. Bliższa wiadomość w Administracyi. 200

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego, Lwów.** Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

Wysiewki najlepszych herbat

½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893

poleca HANDEL HERBATY

Edmunda Riedla we Lwowie.

BIURO GAZET i ogłoszeń **A. Olszewskiego,** Lwów, ulica Kilińskiego 2, poleca **bilety na Wystawę** po cenach blokowych (zniżonych), **losy wystawy** i różne **katalogi.** Zamówienia z prowincyi załatwiam zaraz. 195

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 192

WDOWA w średnim wieku, mieszkająca długi czas w Krakowie, posiadająca muzykę, spiew i język francuski, szuka posady jako towarzyszka lub opiekunka panienek w zamożnym domu. Adres: A. M. Szkoła sztuk pięknych, Basztowa 20, Kraków. 193

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Olbrzymie brzoskwinie!

najlepszej jakości, również do smażenia tylko złr. 2·50, winogrona (wczesne) złr. 2·75, doskonałe gruszki złr. 1·50 wysyła w 5-kilowych koszykach franco za zaliczką: Owocarnia **Munk Gabor, Gross-Wardein, Węgry.** 199

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice

poleca do siewu

Rzepak „Thuryngia" (Chrestensen)	zł.	13·50
„ krzewisty (Stranchraps)	„	12·50
„ Szląki (Kohlraps)	„	12·50
Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„	9·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„	10·50
„ ostkę „	„	10·—

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj. 5867

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE

poleca **po zniżonych cenach** najstarsza w Galicyi firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Zarząd dóbr Komarna

poleca do zasiewu

Żyto Imperial (Bahlsena) i Żyto probstejskie

po cenie złr. 8·25 za 100 klg. netto doborowego nasienia wraz z workiem loco stacya kolejowa Gródek lub M kołajów.

Większe zamówienia począwszy od 10 ctr. m. policzone zostaną po 8 złr. za 100 klg.

Żyto Imperial wysiewa się 50 klg na 1 morg. 5880

Ważne dla pp. lekarzy!

Główny 5880

skład fabryczny

Instrumentów

i przyrządów chirurgicznych

wszelkich artykułów gumowych

jakoteż hygienicznych

z fabryk renomowanych

w drogueryi i perfumeryi

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

Lwów, hotel Warszawski

plac Bernardyński.

Restauracya na wystawie krajowej 5856

ZOGELMANA i OLBRICHA.

Doskonała polska, francuska i wiedeńska kuchnia, wina własnej uprawy, specyalny wyszynk szwechackiego piwa Dreherowskiego. Ceny umiarkowane.

Herbata z Brodów

Poleca od dawien dawna ze swej dobroci zapachu znaną, prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

handel 5782

W. ADAMOWICZA

w Brodach

	funt złr.
Wysiewek z najlep. herb. kwiat.	1·20
Herbaty familijnej bardzo dobrej	1·40
Cesarskiej Imperial w oryginalnem opakowaniu	3·50
Melange de Moscau najlepszej	2·50
Kawa zwana „Syrjusz" franco 5 kilo	9·50

Herbata z Brodów

HOTELE WYSTAWY

ulica Sykstuska l. 56 i ulica Kraszewskiego l. 19.

HOTEL GARNI

ulica Podlewskiego l. 9.

Pokoje o jednem łóżku po 1 złr., 1·50 i 2 złr., z pościelą i usługą. Pokoje o dwóch łóżkach od 1·50 do 3·50 z pościelą i usługą. Salony po 4, 5 i 6 złr. 5860

Zarząd Hoteli Wystawy: ul. Sykstuka 56a.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu wina E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10.000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka pe 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najniższych cenach. 5821

Były zastępca firmy

JULIUSZA MIKOLASCHA

JAN MUSZYŃSKI

Lwów. Rynek 40 5852

poleca **Najczyściejszy spirytus Bougout 97%** do nalewania owoców, lilji, orzechów itp.

Zamówienia z prowincyi wykonuję odwrotnie.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. **Łysiny** pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie edwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiacym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.